№ 16. Niedziela—11 (23) Listopada 1884 roku. Rok I.

Prenumerata

w Radomiu

Rocznie . . . . rs. 4.
Półrocznie . . . . „ 2.
Kwartalnie . . . . „ 1.
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.

z przesyłką pocztową

Rocznie . . . . . rs 5 kop. —
Półrocznie . . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie . . . . „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po . kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz po „ 5.
Dwa następne . . „ „ 4.
Dalsze . . . . „ „ 3.
Nekrologi i reklamy podwójnie.
Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Agentura Ogłoszeń Rejchman i Frendler. Senatorska 18.

Dnia 23 Listopada ś. Klemensa Męcz.
„ 24 „ ś. Jana od Krzyża.
„ 25 „ ś. Katarzyny pan. męcz.
„ 26 „ ś. Piotra Aleks. Męcz.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
W RADOMIU
ulica Lubelska № 137.
Rękopismy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 7 minut 35
Zachód „ „ „ 3 „ 57
Długość dnia . . . godzin 8 „ 38
Ubyło „ . . . „ 7 „ 22

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu **Redakcya Gazety Radomskiej**, Czytelnia **P. Czarneckiej**, sklepy: **P. Dubelt, P. Winkler** i Księgarnia **P. Zucker.**

Projekt ogłoszeń ekonomicznych.

Aby przyjść w pomoc interesom ziemiańskim gubernii, które dotychczas jedynie za pomocą faktorów załatwiać było można, gazeta radomska przyjmuje wszelkie ogłoszenia, mające związek z gospodarstwem rolnem. Nieraz wielkie straty ponosi nie jeden, iż nie wiedział, gdzie, kiedy i u kogo jest co do zbycia, jak również trudno mu było sprzedać, bo nikt nie mógł się zgłaszać do niego przez niewiadomość. Zamiany, kupna i inne tranzakcye, oraz informacye rolnicze ogłaszane będą *po cenach zniżonych*, mianowicie, za pierwszy raz po 3 kopiejki, a za następne po 2 kop. od wiersza.

Należytość za drobne ogłoszenia, których wartość nie przenosi rubla mogą być nadsyłane markami pocztowemi.

DENTYSTA BERLIŃSKI

M. GOLDSTEIN

od Listopada 1883 roku mieszka stale w Radomiu w domu W-go Lubońskiego, przyjmuje pacjentów od god. 9—12 rano i od 2—5 po południu. 100—6—2

DENTYSTA

D-r B. BRZOZOWSKI

przybył do Radomia i przyjmuje codziennie pacjentów *„w Hotelu Rzymskim“ pod Nr. 35.* 101—2—2

Zęby wyjmują się bez najmniejszego bólu za pomocą tlenku azotu.

ZARZĄD

TOWARZYSTWA AKCYJNEGO FABRYKI CUKRU

„CZĘSTOCICE“

położonej przy stacyi kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej **„Ostrowiec“** podaje niniejszem do wiadomości, iz zaraz po otwarciu prawidłowego ruchu na kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej, życzy sobie wejść w stosunki z obywatelami o plantacyę buraków, które mogą być odstawiane do stacyj: Radom i Jastrząb i że płacić będzie za korzec 300 funt. buraków loco stacya Ostrowiec po rs. 1 kop. 20. Na wypadek zaś, gdyby do którejkolwiek ze stacyj tych, znaczna ilość morgów pod plantacyę buraków zakontraktowaną została, w takim razie Zarząd gotów by był urządzić skład przy stacyach Jastrząb lub Radom. Sprzyjająca pora może jeszcze w tym roku zachęci kogo do uprawienia gruntu pod buraki. Bliższe wiadomości w Zarządzie fabryki w Częstocicach. 93—3—3

— We Wtorek 25, b. m. przypada dzień Ś-ej Katarzyny Panny i Męczenniczki. Dzień ten jako Patronki Kościoła po Bernadyńskiego w Radomiu, obchodzi się tu Odpustem i uroczystem nabożeństwem, które odprawione będzie o godz. 11 rano, a nieszpory tak w wigilią jako i w sam dzień o godzinie 4 po południu.

— Ukazem Rządzącego Senatu z dnia 10 Października r. b. N. 109, nagrodzeni zostali: rangą Radcy Honorowego: Urzędnik Kancelaryi zarządu gubernialnego do spraw włościańskich Mikołaj *Gnażewski*, ze starszeństwem od dnia 13 Września 1879 roku. Registratora Kolegialnego takiż urzędnik Władysław *Jamiołkowski* ze starszeństwem od dnia 22 Grudnia 1879 roku.

Rezolucyą Naczelnika Gubernii Radomskiej, mianowany: Urzędnik biura powiatu Radomskiego Konrad *Witkowski*, urzędnikiem Kancelaryi Zarządu gubernialnego do spraw włościańskich.

Wykreślony z listy urzędników Zarządu gubernialnego do spraw włościańskich: Lucyan *Eljaszewicz*, zmarły dnia 2 Listopada 1884 roku

W wydziale Radomskiej dyrekcyi naukowej, w ciągu upłynionego miesiąca Października, miały miejsce następujące służbowe zmiany:

Mianowani: Nauczyciel nadetatowy Gimnazyum męzkiego w Radomiu, Teodor *Osadczyński*, wykładającym matematykę i mineralogię w miejscowem gimnazyum żeńskiem. Nauczyciel gimnazyum męzkiego w Radomiu Władysław *Włodarski*, wykładającym fizykę w miejscowem gimnazyum żeńskiem. Nauczycielka prywatna Sylwestra *Fijałkowska*, nauczycielką języka Polskiego w miejscowem gimnazyum żeńskiem. Wikaryusz Kościoła parafialnego w Radomiu ks. Mieczysław *Krajewski*, nauczycielem Religii w miejscowej dwuklasowej szkole męzkiej. Nauczyciel szkoły wiejskiej w Antopolu gubernii Grodzieńskiej Mikołaj *Wasilewicz*, starszym Nauczycielem dwuklasowej szkoły miejskiej w Radomiu. Nauczycielka prywatna Helena *Mikiszew*, nauczycielką dwuklasowej szkoły żeńskiej w Radomiu. Bartłomiej *Aukształkalnis*, po skończeniu Kursu nauk w seminaryum nauczycielskiem w Wejwerach, nauczycielem szkoły jednoklasowej w Regowie. Były nauczyciel szkoły początkowej ogólnej w Jakubowicach Michał *Chruszczyński*, nauczycielem takiejże szkoły w Maruszewie.

Przeniesieni: Nauczyciele jednoklasowych szkół początkowych: Daniel *Muszalski*, z Maruszewa do Ossolina. Antoni *Witkowski* ze Starachowic do Solca. Józef *Wroński* z Rzędowic (Gub. Kiel.) do Sielca. Józef *Ślesorajtis* z Baszowic do Drzewicy. Tomasz *Stajek* z Ossolina do Janowca. Edward *Pomobicz* z Libiszewa do Jedlińska. Mieczysław *Olewiński* z Regowa do Michałowa. Józef *Górski* z Solca do Starachowic. Marya *Hryniewiecka* z Michałowa do Baszowic. Juljan *Zborowski* z Nietuliska do Boleszyna. Roch *Pozdrowiński* z Boleszyna do Nietuliska.

Uwolnieni: na własne żądanie: Nauczyciel nadetatowy gimnazyum męzkiego w Radomiu Sergjusz *Ejmont*, od wykładów w gimnazyum żeńskiem. Joanna *Ząbkowska*, od wykładów języka polskiego i francuzkiego w temże gimnazyum. Józef *Urbański*, od wykładu religii w dwuklasowej szkole miejskiej w Radomiu. Starszy nauczyciel tejże szkoły J. *Birukowicz* i nauczycielka szkoły żeńskiej dwuklasowej w Radomiu Pulcherya z Lilikowiczów *Birukowicz*. Nauczyciel szkoły wiejskiej w Jedlińsku Stanisław *Mańkowski*.

Z rozporządzenia władzy. Nauczyciel religii w szkole wiejskiej w Starachowicach ks. Paweł *Kołda*.

Otrzymali nagrody pieniężne. Nauczyciele szkół początkowych: w Starachowicach Antoni *Witkowski*, w Ryczywole Andrzej *Puza*, w Regowie Mieczysław *Olewiński*, w Bogoryi Ignacy *Siwecki* i w Michałowie Marya *Hryniewiecka*.

Poddana francuzka Marya *Bregand*, uzyskała świadectwo na prawo dozorowania dzieci z konwersacyą w języku francuzkim.

— Na posiedzeniu d. 5 (17) b. m. komisya radomska do spraw włościańskich zatwierdziła układy o zamiany służebności włościan wsi Borków i Garbowica, powiatu Opatowskiego i Pogroszyn Radomskiego.

— Rozkazem Najwyższym Ministrowi spraw wewnętrznych czasowo będzie służyło prawo, wzbraniania pewnym osobistościom dłuższego pobytu w granicach Królestwa.

— Opłaty pobierane dotychczas na rzecz Kass miejskich, przy wykupnie patentów, na wyszynk wódek z naczyń otwartych, uległy zniesieniu.

— Według gazet Rossyjskich ministerstwo spraw wewnętrznych ma być raczej skłonne do popierania zakładania towarzystw rolniczych powiatowych, aniżeli gubernialnych lub regionalnych.

1

IDEALIŚCI.

HUMORESKA

PRZEZ BENTA.

(z angielskiego)

Często mówimy kobietom, iż są aniołami, a to mniemanie wiele z nich pragnie utrzymać. Niektóre starają się tak wyglądać, jakoby żyły jedynie kwiatów zapachem, pieśnią słowika, blaskiem księżyca. Do takich kobiet należała Klotylda, piękna córka bogatych rodziców, żyjących dostatnio, a nawet z komfortem. Klocia miała lat dwadzieścia, rodzice starali się gościnną uprzejmością zwabić młodzież do swego domu, lecz długo nie mogli zadowolnić gustu wybrednej jedynaczki.

Raz rodzice Kloci wydali suty obiad proszony: na obiedzie tym znajdował się młody sąsiad, obywatel, Henryk Ledlow, mający stałe zamiary co do pięknej Kloci. Lecz ponieważ rodzice takowych nie przeczuwali, posadzili go dosyć daleko od przedmiotu uwielbienia, jednakże w ten sposób, by młodzi mogli wzajemnie patrzeć na siebie. Po lewej stronie sąsiadowała Klocia z młodym swym kuzynem, Ryszardem Stantse, którego podejrzywano także o poważne zamiary względem kuzynki. Był to zły początek dla Ledlowa. Gniewało go, iż rywal jego siedzi tak blisko pięknej panny, a rozdrażnienie swe zagłuszał jadłem i winem. Zmiatając szybko z talerza i dzielnie osuszając kieliszki, ciągle spoglądał na młodą parę, siedzącą naprzeciwko niego i widział, jak kuzynek był coraz więcej ożywiony, a ona coraz bardziej milcząca, jak tamten wiele jadł, a ona nic nie skosztowała—istny anioł!.. W końcu zamilkł i kuzyn i oboje z pomięszaniem patrzeli w talerz.

Młody Ledlow czuł, że serce w nim zamiera. „No“— myślał sobie, „już się porozumieli.“

Po obiedzie, dręczony ciekawością, wywołał sąsiada na cygaro i począł go o młodą parę wypytywać.

„Stantse oświadczył się, odpowiedziano mu, siedząc koło niego wszystko słyszałem“.

Henryk Ledlow zbladł śmiertelnie: „Szczęśliwy! zawołał, dostaje mu się tak piękna żona!“

„Wcale nie; Klocia mu odmówiła“.

„Odmówiła! czy rzeczywiście odmówiła?“

„Tak jest... odmówiła dla tego, że dużo jada; Klocia nie może znosić materyalistów, ona szuka męża tak poetycznego, jak nią jest sama“.

Henryk znowu spadł z pod obłoków na ziemię. Wszak przy obiedzie jadł daleko więcej od Ryszarda Stantse, a ona to widziała.

Rzucił niedopalone cygaro i zadumał się smutnie.

„Więc ona nic nie jada?“ spytał w końcu nieśmiało.

„Przynajmniej bardzo mało: ona żyje tylko fiołków zapachem, księżyca blaskiem“, szydersko odrzekł sąsiad.

Starsi panowie zasiedli do kart, młodzież bawiła panie. Obok Klotyldy stało próżne krzesło; Henryk wchodząc spotkał się z jej wejrzeniem i zajął wolne miejsce.

„Obiad panu smakował?“ były pierwsze jej wyrazy do niego zwrócone.

Zmięszał się młodzieniec, lecz nagle myśl genialna przyszła mu w pomoc.

„Nie powiem tego“, odrzekł.

„Jakto? a ja podziwiałam apetyt pana!“

Henryk obejrzał się, czy kto nie podsłuchuje, a potem szepnął:

„Jadłem tylko przez grzeczność.“

„Przez grzeczność? względem kogo?“

„Względem szanownych rodziców pani... gdy kto gości tak smacznym obiadem częstuje, czyż można sprawiać przykrość gospodarstwu nie kosztując potraw.“

„Zatem pan zwykle nie jada tak wiele?“ spytała Klotylda.

„Nic nie jadam, t. j. prawie nic — tyle tylko, ile koniecznie potrzeba dla podtrzymania życia: filiżankę bulionu, parę rzodkiewek, ciastko francuzkie, czasem kieliszek wina węgierskiego.

Teraz Klocia uważnie spojrzała na młodzieńca: męzka, piękna powierzchowność podobała jej się.

„Tak mało jedząc, wyglądasz pan jednak czerstwo i zdrowo“, zauważyła.

„Zawdzięczam to swemu umiarkowaniu, ale po dzisiejszym obiedzie pewnie będę z tydzień chorował, i to po-

— Subsydya rządowe na utrzymanie szkół elementarnych w Królestwie, mają wynieść w roku przyszłym summę 7812 rubli.

— Na obsługę pocztową linii Kolei żelaznej Dąbrowieckiej, ministerstwo assygnowało 14582 rs. na r. p.

— Przy każdej gorzelni dla służby akcyznej, ma być urządzony obszerny pokój opalany, stosownie umeblowany kosztem właścicieli. Służba ta, rewizorowie ich, pomocnicy, otrzymują umundurowanie formą zbliżone do wojskowego, oraz pałasze i rewolwery.

Radom.

Korzystając z gościnności Gazety Radomskiej, która dla wszystkich chętnie swoje szpalty otwiera, postanowiłem podnieść przykrą dla nas kwestyę, bo kwestyę tutejszych żebraków.

Okoliczność nagromadzenia się w naszem mieście znacznej ilości żebraków, skłoniła ludzi dobrej woli do założenia przed kilku laty Towarzystwa Dobroczynności, pod postacią ochronki dla starców i wspierania datkami miesięcznymi wstydzących się żebrać, oraz przychodzenia z pomocą, prawdziwie biednym, a pragnącym pracować. Energiczne działanie naszych filantropów pokonało wiele trudności i wkrótce myśl zamienioną została w czyn, ustawa uzyskała zatwierdzenie Władzy i ochronkę ku niemałemu zadowolnieniu mieszkańców uroczyście otwarto. W myśl ustawy zabroniono tak zwanym dziadom żebrać po domach, siadać w kruchtach i na cmentarzach kościelnych, a nie stosujących się do tych przepisów, policya miejscowa aresztowała.

Naraz miasto nasze oswobodzonem zostało od tej, niekiedy nawet wstrętnej falangi pijaków—mówię wstrętnej, gdyż większa część żebraków znanych w mieście, stanowiła ludzi upadłych moralnie, z powodu pijaństwa, złych nałogów i wesoło spędzonej młodości. Mała tylko cząstka ludzi prawdziwie biednych zasługiwała na współczucie i takim też, nigdy i nikt prawie wsparcia nie odmawia—owszem chętnie z pomocą spieszy.

Niestety, usunięcie to dziadów z ulic naszych, trwało bardzo krótko, potrochu zaczęli się pokazywać pojedynczo, a dziś znowu całemi gromadami żebrzą jałmużny nie tylko w piątki, lecz prawie codziennie i nierzadko w razie odmowy dla jakich-kolwiek powodów dania jałmużny—można od nich usłyszeć złorzeczenia, a często i przekleństwa

Korzyści, jakie żebracy osiągają z jałmużny muszą być spore, kiedy niektórzy zostawiają w spadku dość znaczne kapitaliki i kiedy tak niechętnie do ochronek wstępują, pomimo, iż w nich znajdują zaspokojone wszystkie potrzeby życia.

Że zaś dziady żebrzą nie z prawdziwej biedy, lecz dla zbierania miłego grosza, dowodzi fakt, za autentyczność którego poręczam. Do jednego z domów przy ulicy Lubelskiej przyszły po jałmużnę trzy babki, lecz pani domu nie mając zupełnie drobnych, obdarzyła je trzema kromkami świeżego chleba. Jakież było jej zdziwienie, gdy wkrótce wychodząc z domu, spostrzegła na progu drzwi wchodowych, też same trzy kromki rzędem ułożone. Są jednak i tacy, którzy otwarcie mówią, że nie chcą chleba, lecz pieniędzy.

Dalej, idąc do kościoła po Bernardyńskiego, wieleż razy dają się słyszeć szemrania szeregu żebraków, gdy przechodzący nie obdarzy ich jałmużną.

Wreszcie żebranie w uniformach ochronkowych, stanowczo nie powinno być tolerowane. Czyż fakta takie nie oburzą każdego i czy na zaradzenie złemu, nie byłoby już środków?

To złe, zarząd Towarzystwa Dobroczynności powinienby usunąć, przez odniesienie się do władz policyjnych o wydalenie z miasta żebraków, a przynajmniej zmniejszenie ich liczby, nie dozwalając żebrać zamieszkałym w gminach ościennych i zasiadać na cmentarzach kościelnych. Domagać się tego, każdy z nas ma prawo, bo każdy prawie jakimkolwiek sposobem przyczynia się do powiększenia się dochodów Towarzystwa Dobroczynności. Ofiary, jakie jałmużnik zbiera do puszki, stanowią znakomitą rubrykę w przychodach Towarzystwa, lecz to mogłoby się w dwójnasób powiększyć, gdyby usunąć, lub przynajmniej zmniejszyć ilość żebraków.

Nakoniec pozwolę sobie zrobić uwagę, czy udzielanie wstydzącym się żebrać, po dwa lub trzy ruble miesięcznie, może przynieść pomoc takim ludziom, którzy rzeczywiście nie posiadają żadnych, literalnie żadnych środków do życia, a zapracować na kawałek chleba z powodu podeszłego wieku, kalectwa, lub braku sił, nie mogą. Czyżby nie właściwiej było sprawdzić rzeczywistą biedę, przekonać się o pewnych indywiduach, które od nikogo żadnej nie mogą mieć pomocy i takim dopiero udzielać miesięcznie znaczniejszy fundusz, któryby dozwalał choćby na najskromniejsze utrzymanie. Innym zaś, którzy mają jakie-kolwiek źródła pewnego dochodu, wsparć stałych odmówić, a dopiero w razie, jeżeli się znajdą jakieś fundusze remanentowe, lub znaczniejsze ofiary osób bogatszych, z nich jednorazowe wsparcia udzielać.

Nie ulega wątpliwości, że kto ma miesięcznie dochodu np. Rs. 10, to trzyrublowe wsparcie znaczną mu się stanie pomocą; lecz cóż powiedzieć o tych biedakach, którzy oprócz trzech rubli nic więcej nie posiadają. Jedyną dla nich ucieczką ochronka, lecz wstąpienie do niej dla ludzi dawniej zamożnych i inteligentnych, ze względu na otoczenie, jakie tam znaleźć muszą, jakżeby było bolesnem.

Poruszam tę kwestyę w nadziei, że ktoś więcej oznajmiony z przepisami ustawy dobroczynności tutejszej, zdolniejszem piórem i więcej wyczerpująco sprawę tę podniesie, aby jeżeli nie usunąć, to przynajmniej zmniejszyć złe, jakie się u nas praktykuje. A.

Wiadomości bieżące.

= J. W. Wice-gubernator radomski z pomocnikiem inżyniera gubernialnego objeżdżał w tych czasach drogi bite pierwszorzędne w całej gubernii, odbierał remont przez antreprenerów w r. b. dostawiony i rewidował mosty w tym roku poprawione i poprawić się w roku przyszłym mające.

Teatr. We Czwartek, na benefis panny Adler, odegrano „Właściciela Kuźnic“, utwór znany rozgłośnie, jako dramat, przedstawiany z powodzeniem na różnych scenach. Artyści dołożyli wszelkiego starania, aby ten utwór sceniczny oddać z należytem przyjęciem się i to im się udało. Publiczność licznie zebrana przyjmowała z uznaniem grę benefisantki, jako też pań: Żołopińskiej i Ruseckiej, oraz pp. Paciejewskiego, Cybulskiego i Głodowskiego.

We Wtorek na benefis pana Cybulskiego odegrane będą trzy komedye: „Szpieg Bonapartego“, „Szkoda wąsów“ i „Bartosz z pod Krakowa“.

= W d. 14 (26) Listopada r. b. t. j. we Środę w miejcowej Resursie urządzoną będzie Zabawa Familijna wyłącznie dla Pp. Członków Resursy i ich familij z bezpłatnem wejściem. Osoby stale w Radomiu niezamieszkałe korzystają z prawa wejścia na wspomnioną zabawę za opłatę rs. 1 Damy nie mające stale zamieszkałych w tutejszem mieście ojców, mężów, lub braci, mogą być wprowadzane przez Członków Resursy.

= Otrzymaliśmy list następny, który tu podajemy:

W N. 14 Gazety Radomskiej zamieszczono wiadomość, że adwokaci przysięgli przy Sądzie Okręgowym w Radomiu, mają zamiar otworzyć biuro bezpłatnych porad prawnych. Po zasięgnięciu informacyi w sferach najwięcej zainteresowanych w tej materyi, oświadczamy, że pogłoska ta okazała się bezzasadną i że biuro takie nie mogłoby funkcyonować przy tych warunkach, jakie wytworzyły się u nas od czasu wprowadzenia reformy sądowej. Około Sądu Okręgowego i Zjazdowego ciągle snują się różne ciemne osobistości, które specyalnie trudnią się otumanianiem ciemnego ludu. Taka osobistość, spotkawszy na ulicy chłopka, albo żydka z małego miasteczka, szybko dowiaduje się, co go sprowadziło do miasta, ciągnie do poblizkiego szynku, gdzie wybaduje go, o co ma sprawę, ile ma przy sobie pieniędzy i t. d. Tuż zjawia się jaki pismak, który na poczekaniu koncypuje prośbę do Sądu. Następnie, interesant wrzuca prośbę do puszki pocztowej i po uraczeniu się z nowymi przyjaciółmi i po przeniesieniu ciężko zapracowanego grosza do kieszeni usłużnych doradców, interesant, uradowany, że znalazł takich przyjaciół i upewniony, że sprawa jego pójdzie jak najlepiej, odchodzi do domu. Tymczasem, prośba jego nie odnosi żadnego skutku, bo była napisaną bez sensu, lub też bywa mu zwróconą z powodu nienaklejenia marek, nieuiszczenia opłat sądowych i t. d. Rzecz naturalna, że projektowane biuro byłoby nie na rękę tym osobistościom i rekomendowanem przez nich by nie było, a ponieważ każdy włościanin, nim przyjdzie do Sądu, musi się otrzeć o pokątnego doradcę, który umie sobie zjednać jego zaufanie, zatem do projektowanego biura niktby nie trafił. Wypadałoby, żeby władza policyjna zwróciła uwagę na to, informowała ciemną ludność, do kogo ma się udawać o radę, żeby, spotkawszy na ulicy chłopka, wyzyskiwanego przez faktora, przestrzegała go, z kim ma do czynienia. Mamy nadzieję, że znany ze swej energii nowy Policmajster m. Radomia przedsięweźmie odpowiednie środki w celu usunięcia faktorów z okolic Sądów.

---

zbawi mię przyjemności widywania pani“.

Do ciekawości przyłączyło się także i współczucie, a to w miłości wiele znaczy. Tak i tu było: Henryk Ledlow zaczął coraz częściej bywać i coraz mniej jadać, ponieważ przed każdym proszonym obiadem, najadał się w domu. Młoda para romansowo patrzała sobie w oczy, wzdychała, w końcu Ledlow oświadczył się i został uszczęśliwiony wzajemnością pięknej i posażnej panny; młody zaś kuzynek Ryszard Stantse, nie odznaczający się bynajmniej łagodnością charakteru, wściekał się z gniewu i rozmyślał nad zemstą.

Ale ponieważ nie znalazł powodu, mogącego zerwać małżeństwo, takowe przyszło do skutku i eteryczna małżonka ze swym również niby eterycznym małżonkiem pojechała do rozległych dóbr jego.

Tu zmieniła się postać rzeczy i natura poczęła domagać się praw swoich; brzydko to wprawdzie, ale inaczej być nie może. Młoda kobieta, która i dawniej więcej daleko jadała, niż to okazać chciała, zaniechała anielskich nawyknień i poczęła ziemskie pragnienia objawiać—słowem, dobrze się wygłodziła, ale nie wiedziała, jak głód zaspokoić.

Na śniadanie podawano miniaturową filiżaneczkę kawy z również miniaturowym sucharkiem, na obiad — bulion i parę rzodkiewek, a wieczorem herbatę z maleńką bułeczką.

Dwa dni i to z trudem, można było żyć w takich warunkach, ale nadal sił nie stało. Kiedy Klocia nie była w stanie głód dłużej znosić, poczęła jadać potajemnie; pomagała jej w tem pokojówka, której zwierzyła się z tajemnicą. Mąż jej czynił to samo od pierwszego dnia przyjazdu, wtajemniczywszy w tę sprawę swego komerdynera

Klotylda opróżniła w szafie kredensowej mały kącik, gdzie stały kryształowe kieliszki i szklanki, i tu urządziła sobie podręczną spiżarnię; małżonek jej urządził się w podobnyż sposób w swem biórku gabinetowem.

Wprawdzie musieli się kontentować zimnemi przekąskami, alećto zawsze lepsze, jak nic. Oboje tymczasem wzajemnie podziwiali swą wstrzemięźliwość.

„Ach, ona zawsze ta sama anielska, niebiańska istota“! myślał wtedy małżonek „nie podobna, by człowiek tak żyć potrafił!“

„On rzeczywiście nic nie jada! —myślała młoda kobieta,—a przytem zdrów, to nienaturalne!“

Trwało to cały tydzień, Nagle, ósmego dnia zjawił się Ryszard Stantse. Nie obmyślił sobie jeszcze planu zemsty, jednakże w domu nie mógł zaznać spokoju i pomyślał: „Pojadę do nich, tam prędzej mi się co nasunie!“

Odwiedziny kuzyna niemile były młodym małżonkom, lecz niepodobna było Ryszarda nieprzyjąć. Ujrzawszy go Henryk pomyślał: „Poczekaj, nie będziesz ty długo u mnie gościł; albo jutro wyjedziesz, albo cię głodem zamorzę.“

Przywitał go uprzejmie. „Zapewnieś głodny, drogi kuzynie, rzekł doń gospodarz, zatem proszę do jadalnego pokoju.“

„Wybornie! zawołał gość, jechałem ośm godzin koleją, dwie ekstra-pocztą, wilczy więc czuję apetyt.“

Jakież było jego zdziwienie, gdy wchodząc do jadalnego pokoju ujrzał tylko serwis do herbaty i parę maleńkich bułeczek; w pośród stołu ustawiono wspaniały bukiet, napełniający miłą wonią cały pokój.

„Ach, okropna herbata! rzekł w duchu przybyły, ale pewnie później podadzą co pożywniejszego.“ Wypił więc filiżankę herbaty, dziękując za bułeczkę. Ale i potem nic nie podano i Ryszard o głodzie spać się położył.

„Niesłychane rzeczy! mówił, ci ludzie widać późno obiad jadają, nie dbają więc o to, że drudzy mogą być głodni. Sprobuję zasnąć, przecież z rana musi być śniadanie. Na wsi śniadanie—to rzecz wyborna! .. obok kawy, rozmaitości: jaja, wędlina na gorąco, wino....“

Usnął przy tej przyjemnej myśli, lecz we śnie doświadczał mąk Tantala: całą noc jadł i ciągle był głodny. Nazajutrz wstał pośpiesznie, ubrał się i zeszedł do jadalnego pokoju.

„Państwo w ogrodzie“, rzekł służący. Rzeczywiście Ryszard tam ich znalazł. Ujrzawszy gościa, powitali go uprzejmie.

„Dzień dobry, braciszku! rzekł Henryk z kwiatkiem w ręku: spojrzyj na ten piękny szafirowy hyacynt; był na współ zwiędły i ocaliłem go.“

= Przeróbka Klasztoru pobenedyktyńskiego na górze Ś-to Krzyzkiej na więzienie, mające pomieścić 1300 osób, miała kosztować według gazety Nowosti 120000 rubli. Taż gazeta znajduje wybraną miejscowość niedogodną, głównie z powodu zbyt wielkiej odległości ostatniego punktu etapnego Opatow, od którego nowe więzienie oddalone 28 wiorst.

= Szymon Skroczyński, b. referent p tu Sandomierskiego zmarł dnia 15 b. m. w Warszawie.

= Kuryer Warszawski donosi iż: zarządy leśne okręgowe w Królestwie Polskiem, z nadchodzącym nowym rokiem 1885-ym (v. s.) mają być zreformowane, przyczem urzędnicy otrzymają wyższą płacę. Czynności dzisiejszych wydziałów dóbr rządowych, znajdujących się przy izbach skarbowych, przejdą w zupełności do zarządów leśnych. Skład biór okręgowych będzie następujący: prezes z pensyą rs. 3000, pomocnik prezesa, zarządzający wydziałem leśnym rs. 1800, asesor, jako naczelnik wydziału ekonomicznego, rs 1200, buchalter z płacą rs. 900, pomocnik buchaltera z płacą rs. 600, sześciu referentów w każdym zarządzie, z płacą rs. 700 każdemu, sześciu pomocników referentów po rs. 500 każdy, archiwista i egzekutor w jednej osobie, z pensyą rs. 700, starszy rewizor leśny z płacą rs. 1500, po dwóch młodszych rewizorów leśnych, każdy po rs 1200, także po dwóch taksatorów leśnych po rs. 750, taksator ekonomiczny rs. 750, starszy geometra rs. 800 i topograf rs 600. Zatwierdzenie budżetu przez radę państwa oczekiwane jest wkrótce, tymczasem zaś etaty powyższe wykazane są w preliminarzu budżetowym departamentu leśnego na rok 1885-ty rozesłanym w tych dniach do izb skarbowych Królestwa. Tym sposobem czasowe wydziały dóbr rządowych zostaną z nowym rokiem zwinięte.

Gospodarstwo postępowe. Otrzymaliśmy list następny, dowodzący wyraźnie, że nie wszystko złoto, co się świeci, że nie wszystko, co pochodzi z za granicy jest bezwarunkowo dobrem, i że nie zawsze dobrze wychodzą właściciele wielkich majątków, powierzając zarząd tychże administratorom cudzoziemcom, nieobeznanym z warunkami miejscowymi, z którymi liczyć się powinni.

Majątek N. leżący nad rzeką Kamienną, składa się z siedmiu folwarków i zawiera ogólnej przestrzeni przeszło 50 włók ziemi ornej, 90 włók lasu i około 30 włók łąk i pastwisk. Dawniej własność banku polskiego, był dzierżawiony przez p. L., a chociaż administrowany był przez siły krajowe, gospodarstwo szło porządnie i postępowo, inwentarz był liczny i poprawny choć swojski, płodozmiany zaprowadzone, zboże odstawiane do Gdańska przynosiło znaczne zyski — słowem, dzierżawca był zadowolony, bo robił korzystne interesy, a oficyaliści pracowali ochoczo i gorliwie, gdyż wiedzieli, że ich praca zostanie należycie ocenioną.

Przed kilkunastu laty majątek ów przeszedł w ręce człowieka zasłużonego na drodze przemysłu, który chcąc podnieść gospodarstwo na stopień wyższej kultury, na wzór gospodarstw obcych, powierzył zarząd cały niemcowi, będąc pewny, że ten odpowie w zupełności jego chęciom szlachetnym i planom rozumnym. Lecz cóż się stało? Nagła i bez znajomości rzeczy wprowadzona zmiana rotacyjna, wyniszczyła ziemię; inwentarze sprowadzone z Holandyi i Szwajcaryi okazały się kosztowne i niepraktyczne; maszyny sprowadzone za drogie pieniądze z zagranicy, stały się nieużyteczne. Co więcej, każdy z oficyalistów obcokrajowych czuł się w obowiązku sprowadzić tu swoich krewnych i przyjaciół i utworzyła się nad Kamienną kolonia cudzoziemska, lecz co najważniejsza, grunta niewłaściwie i nieodpowiednie do swej natury uprawiane, wyjałowione zostały i nie przynosiły takich plonów, jak dawniej. Cóż dziwnego, że majątek nie mógł pokryć kosztów administracyi, a właściciel jego w końcu zbankrutował

Nowonabywca prowadził dalej to postępowe gospodarstwo i doszedl w końcu do takich rezultatów, że tam, gdzie dawniej rodziła się piękna pszenica, dziś liche żyto wyrasta.

Na poparcie prawdziwości powyższego twierdzenia przytaczam cyfry bilansu z r. 188¾, w którym wykazano, że dochód wynosił rs. 52.704, a wydatki 47.214, czyli, że zysk czyni rs. 5.490. Lecz ponieważ w tej rubryce mieści się dochód stały rs, 7 694, zatem dochód niby to czysty niższy jest od stałego o 2.200 rs Czyli, że gdyby folwarki wydzierżawiono tylko za opłatę podatków i ciężarów, a poprzestano na stałym, gotowym dochodzie, miałby właściciel rocznie na czysto rs. 7.694. Lecz quod licet Jovi non licet bovi, a gospodarstwo uchodzi za wzorowe, doskonałe, godne pochwały; gdyby administratorem był polak, pewnie inaczejby nazwano jego rządy gospodarcze.

Ulek z nad Kamienny.

Petersburg *dnia 12 Listopada 1884 r.*

Po kilku miesiącach letniej martwoty Petersburg już ożył na nowo, znów jest w ruchu zupełnym, znów ludny, gwarny i wesoły.

Z zagranicy świat wielki powrócił, z letnich mieszkań i ze wsi „dacznicy“ pościągali już także, toteż i Newski i Wielka Morska postaremu zapchane formalnie i w południowych, spacerowych godzinach, po północnych stronach tych ulic (wystawionych na słońce) przedostać się trudno. Szum i hałas wszędzie, języki słyszysz jakie chcesz, po rossyjskim najwięcej niemieckiego, z polskim spotkasz się także nie rzadko, ładnych a przynajmniej postrojonych pań pełno, eleganckich dandych i gwardyjskich oficerów bez liku, ekwipażami, często bardzo pięknymi i oryginalnymi, Newski i Morska zapchane, a nad tem wszystkiem niebo dotąd zawsze prawie czyste, pogoda ładna i o zimie nic dotąd nie słychać, choć to już jutro i ruski Listopad, a myśmy na dalekiej północy, w Petersburgu, o całe tysiąc sto pięćdziesiąt wiorst od waszego Radomia.

A jednak, pomimo iż to tak strasznie od Was daleko, Radomiaków tu dosyć; przeważnie są to studenci Uniwersytetu i innych wyższych zakładów naukowych, tworzący kolonijkę Radomską w ogólnie polskiej, tysiąc głów liczącej, studenckiej Petersburskiej kolonii. Na trzy tysiące blisko studentów tutejszego Uniwersytetu, polaków jest do trzystu. Pochodzą oni przeważnie z Litwy, Żmudzi i Białej Rusi, co da się objaśnić z łatwością brakiem Uniwersytetu w Wilnie i nieprzyjmowaniem do Warszawskiego Uniwersytetu żadnego z polaków kończących szkoły w Wileńskim naukowym okręgu. Każdy z nich, nie mogąc iść do Warszawy, a mając wybierać między uniwersytetami rossyjskimi wybiera naturalnie najbliższy z nich i najlepszy Uniwersytet Petersburski. To też jest nas tutaj siła; na brak polskiego koleżeńskiego towarzystwa narzekać nie możemy, znamy się między sobą dosyć, naturalnie o ile w tak dużem mieście i w tak dużym Uniwersytecie znać się można, niemając żadnego punktu zbornego, żadnej instytucyi w rodzaju rygskich korporacyj, która łączyłaby nas i znajomiła prywatnie, po za murami uniwersytetu. Wszelkie przytem, jak wiadomo, liczniejsze zebrania prywatne są wzbronione.

Wszystkie prawie ważniejsze pisma polskie mamy w Uniwersyteckiej czytelni; niektóre z nich prenumeruje i opłaca sam zarząd Uniwersytecki, inne przysyłają nam łaskawe Redakcye darmo, inne zaś opłacamy ze składkowych pieniędzy my sami; dla wyboru pism, które prenumerować mamy, wolno nam zbierać się raz na rok w uniwersyteckiej auli w obecności kogoś z inspekcyi.

Administracya tej naszej czytelni idzie zupełnie dobrze, pisma mamy zawsze świeże, stare chowają się porządnie.

W stypendya uniwersytet nasz jest bardzo bogaty; dla uzyskania stypendyum, prócz świadectwa ubóstwa, wymaganemi są także dobre examinacyjne stopnie, lecz nic więcej, pod tym względem jesteśmy na tych samych dotychczas prawach, co i inni nasi koledzy, a że między nami bogaczów nie wiele, za to dobrych stopni dosyć, więc i stypendystów polaków jest nie mało.

Niewiem czy wiecie o istniejącem tu przy Uniwersytecie Kolegium, założonem przez bankiera Polakowa. Jest to rodzaj bardzo elegancko urządzonego hotelu na sto pięćdziesiąt osób, z przyzwoitą restauracyą, z bardzo dobrą obsługą, z salonem dla przyjęcia znajomych, których student u siebie w pokoju przyjmować nie zechce, w salonie fortepian, nuty, wreszcie w czytelni kilkanaście pism rossyjskich. Studenci czwartych kursów mają pokoje zupełnie oddzielne, studenci zaś z kursów niższych rozlokowani są po dwóch lub trzech, często i po jednemu, zależnie od ilości zajętych pokojów. Obecnie lokatorów jest stu dwudziestu. Instytucya ta cała, będąca pod okiem uniwersytetu, jest nadzorowaną specyalnie przez pomocnika Inspektora studentów, mieszkającego w samym gmachu Kolegium.

Drzwi Kolegium otwarte zawsze, każdy student wychodzi i wraca kiedy chce, nikomu z tego niezdając sprawy; jak widzicie, każdy lokator ma zapewnione zdrowe i wygodne życie, a przytem nadzwyczajnie to życie kosztuje go tanio, rocznie bowiem opłaca tylko sto czterdzieści rubli, z wytrąceniem z tej summy po dwanaście rubli, za każdy miesiąc niebytności studenta podczas świąt lub wakacyj.

Mieszkać w Kolegium mogą stypendyści, a z niestypendystów tylko ci, którzy z egzaminacyjnych stopni otrzymali w przecięciu cztery i przedstawili świadectwo niezamożności. Polaków mieszka obecnie w Kolegium przeszło trzydziestu; znają się wszyscy prawie, żyją w dość ścisłych ze sobą stosunkach, jak to nawet Molczanow w Nowem Wremieni zauważył.

Na zakończenie tego mojego pisania wspomnę jeszcze o wydanem przez naszych studentów zbiorowem tłomaczeniu Szkiców filozoficznych Spencera Wydawnictwo to pod imieniem T. T. Jeża podjęte, powiodło się nader szczęśliwie.

Pierwszy jego tom wyszedł już w drugiem wydaniu, drugi rozchodzi się także dość szybko, dziwić się temu jednak bardzo nie można, gdyż pamiętajmy, że są to szkice Herberta Spencera, którego teraz już i na japońskie tłomaczą. Na tem dziś zakończę. Azi.

„Ocalasz kwiaty, pomyślał kuzyn, a mnie głodem morzysz.“

„Sam się przekonasz jacyśmy szczęśliwi, mówił małżonek obejmując Klocię, spojrzyj na nas: ty widzisz przed sobą prawdziwie rozkochaną parę Kto kocha, mój bracie, ten tak mało ma potrzeb! przelotna chmurka, szmer strumyka, śpiew ptaszęcia — wszystko to napełnia serce niewymowną rozkoszą. Słuchamy treli słowiczych, w zachwyceniu łzy nieraz popłyną i ze łkaniem rzucamy się sobie w objęcia “

„Co u djabła! myślał Ryszard, toć chyba czas na śniadanie!“

Młoda kobieta w czasie dyskursu swego męża westchnęła z cicha. Cudowny człowiek ten mój Henryk! myślała, to samo poezya! Och, żeby on wiedział, jaką ma prozaiczną żonę!

Równocześnie myślał Henryk: „O Boże! żeby ona wiedziała, że jadam jak drwal, i że nawet teraz okropnie głodny jestem“.

Jakież musiały być myśli Ryszarda Stantse?

„Zapewne wstaliście bardzo rano i już zdążyliście zjeść śniadanie? zapytał“.

„O nie! odrzekł gospodarz, lecz my o tem nie myślimy i gdybyś nam był nie przypomniał, rozkoszowalibyśmy się dłużej jeszcze cudną wonią kwiatów. Chodźmy jednak, już czas, inaczej zepsujemy sobie apetyt na obiad“.

„Przecie, myślał Ryszard, dadzą w końcu co pożywnego“.

Lecz w jadalnym pokoju ujrzał na stole srebrny imbryczek i trzy maleńkie filiżaneczki, mało co większe od naparstka, oraz talerzyk z sucharkami.

Kawę nieco ostudzoną wypił jednym haustem, zagryzł sucharkiem; na tem skończyło się śniadanie, poczem towarzystwo się rozeszło, każde w swoją stronę.

„O której u was obiad? spytał Ryszard wychodzącego gospodarza“.

„O drugiej, lecz jeżeli to dla ciebie zawcześnie“....

„Nie, nie! nie zawcześnie! przerwał Ryszard“.

„Przecie wy, mieszkańcy miast, jadacie bardzo późno“.

„Owszem, jadam obiad nawet wcześniej jeszcze!... Może jakoś wytrzymam do tego czasu — dodał w duchu — kto raz na dzień jada, musi dobrze jadać“.

O drugiej — gorzkie rozczarowanie: po filiżance bulionu, poziomki ze śmietanką i po kieliszeczku węgierskiego wina.

„Cieszy się mocno, iż się tak zgadzasz z naszemi skromnemi nawyknieniami, rzekł Ledlow, nie prawdaż? jesteśmy ciągle w tak poetycznym nastroju ducha“!

„Jeżeli to dłużej potrwa, umrę do jutra“, myślał Ryszard, nie odpowiadając na pytanie.

(d. n.).

Wiadomości polityczne.

W pałacu kanclerstwa w Berlinie, w głównej jego sali, odbywa się tak zwana konferencya Kongo, zagajona przemową księcia Bismarka, który na wniosek posła Włoskiego, jednomyślnie wybrany został za przewodniczącego rozprawom. Przezornym Prusom chodzi głównie o usankcyonowanie różnych zaborów, poczynionych na wybrzeżu afrykańskiem.

Smutnie się przedstawia obraz parlamentu Niemieckiego. Tak rząd, jak i stronnictwa nie są w dostatecznej sile, aby coś stanowczego w widokach swoich uchwalić mogły. Jedni socyaliści wzrośli do tej liczby, że już samoistne wnioski stawiać mogą. To też gazety ministeryalne, trzymając się zasady, że należy podleźć, gdzie przeskoczyć się nie da, głaszczą stronnictwo to, ile sił, obiecując sobie z tego ich zbliżenia z rządem, wielkie zobopólne korzyści.

Przezorniejsi wszakże przewidują, iż po przedstawieniu mało znaczącego projektu, o kasach oszczędności na każdej poczcie i zawotowaniu budżetu, mianowicie 10 milionów marek na armię, niewygodny ten dla kanclerza parlament rozwiązanym zostanie.

Koło polskie w nowych wyborach utraciło członka jednego, zasiada polaków w parlamencie wszystkich obecnie 16, — 5 z prus wschodnich, 11 z poznańskiego.

Do kłopotów Gladstone'a przybywa kwestya agrarna w Szkocyi. Dopóki ziemia była w posiadaniu starożytnych rodów, czynszownicy, drobni jej uprawiacze, Crafters zwani, byli jakkolwiek zadowoleni. Dziś wyzyskiwani przez chciwych spekulantów, zaczynają się burzyć.

Komisya angielska do rozgraniczenia z Rossyą Afganistanu, zastała już jenerała Komarowa kwaterującego w Starym-Seraksie ze znacznym wojsk korpusem; na punkta wszakże pograniczne nie wyruszy, jak w miesiącu Styczniu.

Lordowie, na których naglą o zajęcie się przedstawionym bilem reformy, uchwalonym w izbie niższej, wcale się nie spieszą, czyniąc sprawę tę zależną od przeprowadzenia nowego rozgraniczenia okręgów wyborczych, a także od przejścia wotum nagany dla gabinetu, w tych dniach przez ich stronnictwo w izbie gmin postawionego. Zdaniem ich gabinet Gladstona pod ciosami zarzutów o niedołężną pomoc Gordonowi, o zły stan floty i rozdrażnienie stosunków z Irlandyą, upaść musi, a gdy Torysi przyjdą do władzy, łatwiej będzie lordom wiele z żądań bilu zmodyfikować kompromisem.

We Francyi cholera słabnie, zapadają na nią dotychczas najwięcej starcy, nędzarze, włóczęgi, nałogowi pijacy; w wojsku, ani na flocie jej nie ma.

Chińczycy pomimo okazywanych chęci zawarcia pokoju, koncentrują znaczne siły, mówią o 60,000 wojska regularnego, a 80,000 milicyi; może tego być za wiele, na dziesiątkowany chorobami garnizon francuzki, zwłaszcza, że dopiero gotują w Tulonie okręty do przewiezienia posiłków.

Według korespondencyi prywatnych Tonkin jest krajem ubogim, skalistym, bezwodnym, nie mogącym dać żadnej dla maszerującego wojska pociągowej siły. Rzadka jego ludność kupi się po wybrzeżach morza i rzek, reszta kraju jest pustynią. Klimat jest dla Europejczyków zabójczy, malarya, zgniła febra, wciąż w armii okupacyjnej zabierają liczne ofiary. Co mogło spowodować p. Ferry do tej bezcelowej ekspedycyi, pozostaje zagadką.

Wszystkie przeszkody stawiane przez rząd turecki, wielkiemu przedsiębiorcy budowy kolei baronowi Hirsz, staraniem dyplomacyi austryackiej t. j niemieckiej, zredukowały się do żądania, aby urzędnicy kolejowi przyjęli poddaństwo Sułtanowi.

Najświeższe wiadomości z Szangai donoszą, iż chińczycy przygotowali znaczną ilość dżonk i ponajmowali angielskie i amerykańskie do przewozu wojsk okręty, aby sformować blokadę Formozy, co im się bardzo udać może, przed nadejściem z Francyi posiłków. Ogłoszenie tej blokady zresztą, już ani przez Anglię, ani przez Stany Zjednoczone, jak i przez resztę dyplomacyi nie wzięte jest na uwagę, jako dopełnione bez uprzedniego wypowiedzenia wojny.

ROZMAITOŚCI.

Wspomnienie z kroniki rodzinnej. Onego czasu, kiedy to jeszcze w żywej pamięci u ludzi było przysłowie, „za króla Sasa, szlachcic jadł, pił, a popuszczał pasa" żyło sobie w pewnej okolicy dwóch sąsiadów w bardzo dobrej komitywie. Obyczajem dawnym tytułowano jednego półkownikiem, cześnikiem drugiego. Półkownik dobrego wzrostu, chuderlawy, ze szpakowatym wąsem i czupryną, trzymał się prosto jak trzcina, i jak niegdyś do korda, tęgim był do kielicha. Cześnik krępy, barczysty, krótkiej szyi, natury krwistej, nosił się po polsku, co mu też bardzo przystawało do twarzy. Odwiedzali się często, ściskali serdecznie, ugaszczali nieraz bez miary, bo pełny gąsiorek starego węgrzyna, jeżeli nie dwa, wypróżniali do dna na osobę. A kiedy już dobrze zakurzyło się z łysiny, to cześnik bywało, usadowiony w kolasie, podlegał drzemce, a wtedy coś dławiło go w krtani i chrapać poczynał. Więc obawiając się, by mu krew nie uderzyła do głowy, zalecił najsurowiej swej służbie, aby skoro tylko wyjadą z dziedzińca, zaraz za bramą stanęli i pomimo oporu, nawet groźby, a choćby szturchańca, jeden z nich co żywo odpinał mu spinkę pod szyją, kontusz i żupan rozluźniał. Tak co do joty wypełniało się do czasu; ale razu jednego, gdy cześnik z najlepszą fantazyą spodziewanego traktamentu i upragnionej z sąsiadem gawędy, dziarską swą czwórką zajechał przed ganek, nagle spuścił nos na kwintę, bo mu oznajmiono na wstępie, że półkownik zaproszony na polowanie, na parę dni wyjechał z domu, sama tylko jejmość została i uprzejmie zaprasza na kawę. Rad nie rad wysiąść musiał, klnąc w duchu i stanowiąc sobie skrócić wizytę o ile będzie można. Cóż, kiedy gościnna gosposia, zachwalając wyborną kawunię nie chciała puścić tak prędko sąsiada. Pocił się cześnik, krztusił, jednak przełknął potężną szklanicę, nie domyślając się wcale, że nie tu koniec tego dnia fatalnego Zły i skwaszony wyjeżdżał przecież, aż tu za bramą jego rącze kasztanki stanęły jak wryte; zeskoczył z kozła służący i zmierza wprost ku niemu. Idź do djabła! zakrzyknie cześnik, jam nic w gębie nie miał! Daremnie—lokaj trzyma za kołnierz i odpina spinkę; otrzymał policzek, ale to nie pomogło, trzyma za gardło, roztwiera kontusz i żupan, aż do pasa. Na ten dowód wierności poczciwego sługi, opadły ręce, cześnik parsknął śmiechem, a dobywając dukata rzekł: masz durniu, a na drugi raz patrz lepiej, czy jestem pijany. M. W.

P. Teodor Balikowski inżynier rodem z Galicyi. a od dziesięciu lat stale pracujący w Rio-Janeiro przy ministerstwie Komunikacyi, mianowany został inspektorem dróg żelaznych w Brazylii.

P. Justyna Kulikowska - technik. Dziennik „World" donosi iż w szkole technologicznej w Bostonie, jeszcze w czerwcu r. b otrzymała patent z ukończenia nauk, rodaczka nasza p Justyna Kulikowska. Obecnie p. K. odpłynęła do Europy i zamierza powrócić do kraju, poszukując miejsca przy browarze, lub garbarni. Będzie to niezaprzeczenie pierwsza u nas kobieta technik.

Panna Ludwika Rouher córka ministra z czasów Napoleona III, rodowita francuzka, wyuczywszy się przez życzliwość dla nas języka polskiego, nadsyła niekiedy do pism warszawskich swoje przekłady z francuzkiego. W roku zeszłym przełożoną przez nią powieść drukował *Tygodnik Mód*, teraz w ostatnim numerze *Przyjaciela Dzieci* dano jej przekład powieści p. t. *Serce dziecka*, odznaczający się dobrą polszczyzną.

∞ Kasa imienia Mianowskiego, otrzymała w testamencie świeżo zmarłego prof. Natansona, znaczny zasiłek, bo summę 30,000 rubli, od której czteroletnie procenty, służyć mają na premia kolejno za najlepszą pracę w materyi przyrodniczej, lub też za dzieło z literatury i belletrystyki...

Żydzi galicyjscy propagują między sobą zmianę nazwisk żydowsko-niemieckich na czysto krajowe; działając w tym duchu p. Marcin Goltman, magister farmacyi w Tarnowie, zmienił na podstawie zezwolenia Namiestnictwa, nazwisko Goltman na „Gorzecki". (D. d. w.)

∞ Poważną summę 20,000 rubli, w papierach publicznych z właściwemi kuponami, skradzioną p. D. mieszkańcowi Warszawy, przed 5 laty, odebrał tenże poszkodowany z zdziwieniem, od spowiadającego kapłana z Częstochowy, naturalnie bez wiadomości co do nazwiska przywłaszczyciela, jako zwrócone przy spowiedzi.

∞ Przeciwnik doktora Kocha, doktór Klein w Berlinie, zjadł w guście przekąski przed obiadem sporą dozę bakcyli, uważając je za rzecz zupełnie niewinną dla żołądka w stanie zdrowym. To przypomina jak przed laty rzeźnik z Berlina, najadł się rozsławionych wtedy z szkodliwości trychin i także mu nic nie było.

∞ W dzienniku francuzkim La Nature, ciekawe są obserwacye pewnego naturalisty, jako muchy, ta plaga siedzib wiejskich latem, dzielnie przyczyniają się do oczyszczenia powietrza, ciągłem pożeraniem milionów ledwo mikroskopem dojrzanych posożytów.

Naczynia kuchenne miedziane najwięcej używane, najczęściej też bywają przyczyną zatrucia. Pod wpływem powietrza, wody, tłuszczu, mocnych kwasów, nawet octu, wina, krwi zwierzęcej, słonej wody i t. p. miedź łatwo zmienia się w grynszpan. Wszystkie potrawy przygotowane w naczyniach miedzianych, zawierają w sobie pewną ilość tej trucizny, której tworzeniu się w znacznej ilości, zapobiega szybkie podwyższenie temperatury do wrzenia.

Przy gotowaniu w błyszczących naczyniach miedzianych substancyi kwaśnych, (konfitury) para wodna ma niedopuszczać powietrza, a tem samem udzielania się miedzi potrawie, ale ją należy jeszcze wrzącą z naczynia wylewać, zaraz bowiem po ustaniu wrzenia, zaczyna wydzielać się grynszpan, niebezpiecznem więc byłoby pozostawienie jej w naczyniu chociażby nawet na pół godziny. Pobielanie naczyń miedzianych zapobiega szkodliwym wpływom miedzi, lecz przy ciągłem użyciu i czyszczeniu prędko się ściera, dla tego często powtarzać je wypada.

Pobielanie, albo *cynowanie*, aby było należyte, powinno być dokonane czystą dobrą cyną i wtedy nadaje ono naczyniom biały srebrzysty odblask. Pobiała mająca sinawy kolor, dowodzi, że cyna użyta do pobielania zawiera w sobie spory procent ołowiu, który jest szkodliwym i może zatruwać potrawy.

Ze względu, że obecnie delegacye sanitarne, przyjęły na siebie obowiązek czuwania nad zdrowiem publicznem, ośmielamy się zwrócić Ich uwagę na konieczność częstych rewizyi miedzianych w winiarniach, restauracyach, cukierniach, masarniach i szynkowniach. Naczynia pokryte grynszpanem winny być konfiskowane, a źle pobielane, natychmiast dobrze ocynowane kosztem właściciela. Właścicielom powyżej wymienionych zakładów, należy zabronić trzymania przez dłuższy czas w ocynowanych, a tem bardziej w nieocynowanych naczyniach jakichkolwiek pokarmów; handlarzom tabaki i soli kuchennej zabronić używania miedzianych wag; mleczarzom przechowywania mleka w naczyniach miedzianych; w składach octu, w fabrykach likierów i składach, likiery, ocet i inne kwaśne płyny, nie powinny być trzymane w naczyniach miedzianych (lub ołowianych), ani przeprowadzane takowemi (lejki, rurki); wreszcie kruczki u beczek z octem, winny być tylko drewniane.

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU

1. Znaim, 2. Anglicy, 3. Powój, 4. Łuskowiec, 5. Ajdukiewicz, 6. emablować (wspak), 7. Kawas, 8. Olivarez, 9. Mizantrop, 10. Ukayali, 11. Żagle, 12. Emir, 13. Bernatowicz, 14. Ypsilanti, 15. Zulus, 16. Amiant, 17. Beranger, 18. Remiz, 19. Astarte, 20. żałował (wspak), 21. Zastęp, 22. Dubiecko, 23. Omlet, 24. Maciejowice, 25. Ulem.

Rozwiązanie dobre nadesłali: Wł. Pak., M. Trzebińska i W. Tarchalski, St. Bujno ucz. kl. V, Paweł Jurczewski i Józef Podczaski, St Karaś ucz. kl. V, Ant. Bielska.

Logogryf Nr. 7.

Ułożyć 14 wyrazów, których początkowe i końcowe litery, czytane z góry, dadzą tytuł pisma.

a—al—an—ar—bia—da—dam—e—e—głóg—ko—kot—ma—ma—ma—na—nes—o—pir—ra—ra—rek—roń—se—sko—ta—tur—wid wo—zyz.

1. Krzew kolczasty, 2. Kraj azyatycki, 3. Wada wzroku, 4. Okrzyk radości dawnych Greków, 5. Odgłos nieprzyjemny. 6. Imię kobiece. 7. Rodzaj oręża, 8. Narzędzie zniszczenia. 9. Sławny król starożytny. 10. Stacya pocztowa. 11. Przełożona pensyi. 12. Lekarstwo. 13. Towarzysz butelki. 14. Miejsce sławnej bitwy.

Ceny targowe.

Radom, d. 8 (20) Listopada 1884 roku.

		rs. k.			rs. k.
Żyta	korzec	4.50	Wołowiny	funt	—.11
Pszenicy	„	6.—	Polędwicy	„	—.22
Jęczmienia	„	3.80	Cielęciny	„	—. 9
Owsa	„	2.60	Wieprzowiny	„	—.12
Gryki	„	4.20	Słoniny	„	—.24
Grochu polnego	„	5.—	Skopowiny	„	—. 8
Koniczyny białej	„	—.—	Spirytusu 78°	wiadro	8.75
„ czerwonej	„	—.—	Wódki 40°	„	4.37½
Kaszy jęczmien. łam.	„	8.—	Siana	pud	—.40
„ tatarczanej	„	8.70	Słomy	„	—.20
„ jaglanej	„	9.30	Soli	„	—.80
Mąki pszenn. 1 gatunku worek 200-funt.		12.50	Drzewa tward.	sąż. kub.	11.—
„ zwyczajnej	„	10.—	„ miękk.	„	9.60
„ żytniej pytlo.	„	7.50	Żelaza w sztabach	pud	—.—
Kartofli	korzec	1.65	„ walcowanego	„	—.—
Chleba pytlowego	funt	—. 3	„ lanego w wyrob.	„	—.—
„ razowego	„	—. 2¼	Robotnikowi	dziennie	—.60
Masła	„	—.—	„ z parą koni	„	2.80

Dostrzeżenia meteorologiczne stacyi Radom prof. Włodarskiego.

Dzień.	Godzina.	Termometr R0.	Barometr przy 0. Milimetry.	Wilgotność względna %.	Kierunek i siła wiatru.	Ilość wody spadłej w milimetrach.	Uwagi.
18	7 r.	0,4	746,5	85	Pd. 1		Śnieg o 6 g. po połud.
	1	2,3	746,1	74	Pd. 1		
	9 w.	0,8	746,4	86	Pd. 2	0,3	
19	7 r.	2,2	745,7	90	Pd-Z. 2		Śnieg z rana do 11 i wieczorem od 3.
	1	0,9	745,5	76	Z. 2		
	9 w.	1,2	745,2	89	Pn-Z. 3	0,7	
20	7 r.	5,5	746,0	85	Pn-Z. 2		
	1	2,1	745,2	69	Z 1	—	
	9 w.	6,7	745,1	77	O.		
21	7 r.	9,3	745,1	90	Pd. 1		
	1	5,8	744,3	74	Pd-Ws. 1	—	
	9 w.	6,6	743,7	78	Pd-Ws. 1		

Bibljografia.

„Kilka uwag prawnika o procesie Kraszewskiego, skreślił Stanisław Zalewski", *Warszawa 1884 roku.* Pracą tą, ze względu na gmatwaninę pojęć i przekonań o doniosłości procesu tego, p. Zalewski wielce się przysłużył, tak całemu ogółowi, jakoteż nestorowi naszego piśmiennika.

Autor w uwagach swych pomieścił:

1) Krytyczny rozbiór § 92 niemieckiego kodeksu kryminalnego, z mocy którego sąd polityczny państwa Niemieckiego skazał Kraszewskiego.

2) Ocenę aktu oskarżenia i działalność zatwierdzającego takowy wydziału oskarżeń trybunału państwowego w Lipsku.

3) Znaczenie śledztwa sądowego, mowy oskarżyciela publicznego i obrony D-ra Saula, wreszcie

4) Krytykę wyroku sądowego.

Z pracy tej, traktującej cały przedmiot wyczerpująco i objektywnie, napisanej pięknym stylem, a przytem illustrującej ze znajomością rzeczy niemiecką obyczajność, — czytelnik wynosi to niemylne przeświadczenie, iż Kraszewski cierpi niesłusznie, a powodami jego męczeństwa są:

1) Srogie usposobienie kanclerza niemieckiego do polaków i nacisk jaki on wywarł na umysły sędziów sławnym swym listem do ministra wojny — odczytanym na posiedzeniu sądowem.

2) Obrzydły serwilizm niemieckich sędziów i

3) Wadliwa obrona D-ra Saula.

To ostatnie zwłaszcza zasługuje na surowe potępienie; pomijając bowiem nieudolność i niedołęztwo, jakie widniały w obronie Saula, tenże, w dodatku, wykrętnem tłomaczeniem niektórych faktów wprost zdradził pokładane z nim zaufanie i zamiast bronić, zaszkodził swemu klientowi.

D-r. Wilhelm Lubelski wydał świeżo sprawozdanie z kongresu hygienicznego w Hadze, na którym znajdował się jako delegat Warszawskiego Towarzystwa Lekarskiego. W sprawozdaniu tem znajdujemy ciekawe szczegóły, tyczące się: trucizn, fałszowania pokarmów i napojów, zaraźliwości dzieci i skutków przeciążania ich nauką, o których to przedmiotach szeroko rozprawiano na kongresie.

Nakładem *księgarni Teodora Paprockiego i Spółki* wyszły następujące dzieła: *Pan Tadeusz* Mickiewicza, Studyum estetyczno-literackie, przez d-ra Henryka Biegeleisena, z wizerunkiem Adama podług medalionu Dawida i z faksimilem. Treść: Mickiewicz w czasie powstania, obraz życia szlacheckiego w panu Tadeuszu, plan i kompozycya poematu, przedmiotowość Mickiewicza, podmiotowość Mickiewicza, malowniczość Mickiewicza, epizody, technika Homerowska, styl Mickiewicza. Tom jeden stron. 361.

Klemens Junosza: Z mazurskiej ziemi, szkice i obrazki. Treść: Na zgliszczach, Łaciarz, Półkownik, Spełnione marzenia; wydawnictwa te, mogące obok pożytku przynieść prawdziwą rozrywkę umysłową, szczerze zalecamy czytelniczkom i czytelnikom naszym.

Pisma Michała Bałuckiego od nowego roku 1885 począwszy, dołączane będą co tydzień, jako dodatek bezpłatny do czasopisma tygodniowego illustrowanego pod tytułem *„Kłosy"*. Pisma *Bałuckiego* obejmą utwory powieściowe i dramatyczne tego wysoce utalentowanego pisarza, który w przeciągu lat 25-ciu pracy swej literackiej, tak w jednym, jak i w drugim zakresie, wielu dziełami znakomitej wartości zdobył sobie imię rozgłośne. Cena *Kłosów* pozostanie i nadal *niezmienioną*, mianowicie w Warszawie kwartalnie rs. 2, na prowincyi rs. 3.

Echa Muzycznego i Teatralnego Numer 59, wyszedł z druku i zawiera: Szach i mat, komedya w 4 akt. pr, *Józefa Blizińskiego*, Henryk Redlich (z portretem) przez *A. N.* Notatki z biliografii muzycznej pr. *Aleksandra Polińskiego*, Koncert Symfoniczny pr. *J. Kleczyńskiego*, Sceny z II-go aktu fantazyi dramatycznej Szekspira; „Sen nocy letniej" (rycina) Przegląd dramatyczny, Kronika, Repertoar, Fejleton: Opinia publiczna, Krotochwila pr. J. Zacharyasiewicza. *Dodatek nut: Rosina walc*, pr. *Ryszarda Genćego.*

Prenumerata kwart. Rsr. 2, z przesyłką Rs. 2 kop. 50. *Adres* Redakcyi: Senatorska Nr. 18.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ:
z dnia 13 (25) Października 1884 r.

	żądano rs. k.	płacono rs. k.
Listy zastawne 5% z roku 1869 S. I. lit. A.	97 15	— —
„ „ 5% „ „ „ B.	97 —	— —
„ „ 5% „ „ małe	96 80	— —
„ „ 5% „ S. II. lit. A.	96 60	— —
„ „ 5% „ „ „ B.	96 60	— —
„ „ 5% „ „ małe	96 60	— —
„ „ 5% „ S. III. lit. A.	96 64	— —
„ „ 5% „ „ „ B.	96 60	— —
„ „ 5% „ „ małe	96 60	— —
Listy likwidacyjne Król. Pol. 4% duże	87 60	— —
„ „ „ „ 4% małe	87 25	— —
„ zastawne m. Warszawy S. I.	95 35	— —
„ „ „ S. II.	93 40	— —
„ „ „ S. III.	92 85	— —
„ „ „ S. IV.	92 30	— —
Rossyj. pożyczka prem. z r. 1864 I. em. 5%	— —	— —
„ „ „ z r. 1866 II. em. 5%	— —	— —
WARTOŚĆ KUPONU:		
Listów zastawnych nowych	— —	2 05
„ „ likwidacyj	— —	1 86
„ „ m. Warszawy	— —	— 68
Pożyczki premjowej I. em.	— —	— —
„ „ II. em.	— —	— —
MONETY i BANKNOTY:		
Półimperiały	— —	— —
Marki niemieckie	— —	— —
Listy austryackie bankowe	— —	— —
Frank	— —	— —
Wartość rubla w złocie	— —	— —

OGŁOSZENIA.

DOM KOMISOWO-PRZEWOZOWY
HELBICH i POHL
w Radomiu, ulica Lubelska Nr. 109, w domu W-go Trzebińskiego.

Posiada wyłączny komis: MACHIN i NARZĘDZI rolniczych firmy H Cegielski, Trylski i S-ka; MEBLI GIĘTYCH fabryki „Wojciechów"; WYROBÓW STALI tyglowej fabryki „Cyklop"; PRZETWORÓW WOJŁOKU roślinnego fabryki „Otwock"; oraz BRYCZEK i WOZÓW fabryki Szydłowieckiej.
Posiada nadto skład drzewa i torfu opałowego.
(**asygnacye** na sągi sosnowego po Rs. 5 kop. 30 i twardego drzewa po Rs. 5 k. 75, jak również na torf opałowy po 35 kop. za korzec z odstawą są do nabycia w sklepie **„Oszczędność"** i u pp. **Krzyżkiewicza**, **Everta** i p-ni **Dubelt**. O wymiarach sągów można się przekonać na placu, sągi sosnowe i dębowe **porąbane** mogą być dostawione.)
Spełnia wszelkie **zlecenia** osób w Radomiu i na prowincyi zamieszkałych —Z otwarciem kolei załatwiać będzie wszystko wchodzące w zakres czynności Domu Przewozowego.

PLANDEKI NIEPRZEMAKALNE
wyrabia i poleca
F. BIERNATH
w Warszawie Senatorska N. 22
Tamże przyjmuje się do impregnacyi wszelkie do takowej nadające się materye oraz uskutecznia się wszelka reperacya plandek uszkodzonych. C—50—7

„HODOWCA"
pismo tygodniowe illustrowane, poświęcone hodowli inwentarza żywego, sportowi i weterynaryi popularnej.
Wychodzić będzie w 1885 r. w znacznie powiększonych rozmiarach bez podniesienia ceny prenumeracyjnej.
Nader obszerny program HODOWCY pozwala wyczerpująco traktować i poruszać kwestye pierwszorzędnego znaczenia, a zadaniem pisma jest: współdziałać w podniesieniu u nas hodowli, wskazywać nowe drogi i powoływać do życia zaniedbane gałęzie rolnictwa, powiększające wartość i dochód majątków ziemskich, pośredniczyć między producentami i ogółem publiczności, a także udzielać pytającym rolnikom wyczerpujące rady. Współpracownictwo w HODOWCY przyjmują pierwszorzędne powagi naukowe.
W 1885 r. również przeznacza się dla CAŁOROCZNYCH prenumeratorów do rozlosowania
WIELKIE PREMIUM
OGIER ROZPŁODOWY RASY ARDEŃSKIEJ, uznanej za nader odpowiednią do poprawienia naszych koni roboczych.
W osobnym dodatku drukować się będzie dzieło znakomitej wartości A Brownsforda p. t. *Podręcznik do racyonalnego żywienia zwierząt gospodarskich.*
Prenumerata wynosi w Warszawie rocznie rs. 5, półrocznie rs. 2 kop. 50, na Prowincyi i w Cesarstwie rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3.
Za dodatek książkowy dopłaca się rs. 1 za całość.
ADRES REDAKCYI: **Warszawa, Hoża 30 f.** R—6—3

DO SPRZEDANIA
w Borkowicach (przez Przysuchę) **Baranow** 12 rasy negretti zdatnych do rozpłodu, również **buhajek Szwytz** wieku 1½ lat. 70—10—5

Z powodu wyjazdu jest do sprzedania zaraz
KREDENS
OLSZOWY POLITEROWANY
za **30 rubli.** Obejrzyć można w każdym czasie w domu *p. Wasilkowskiego* przy ulicy *Lubelskiej* u właściciela domu
104—3—1

TRAN LEKARSKI ŻÓŁTY
oraz
TRAN BIAŁY
parą oczyszczany, świeży z tegorocznego połowu otrzymał i poleca
A. HAERTEL
w RADOMIU
RYNEK № 14. | LUBELSKA № 157.

Francuzka, posiadająca język niemiecki, poszukuje miejsca; wiadomość w Redakcyi.
105—3—1

MŁODY CZŁOWIEK
Kawaler, mający do rozporządzenia **2000 rub.**, może mieć **przyzwoite utrzymanie**, korzystne zatrudnienie przy gospodarstwie rolnem i procent obok zabezpieczenia swego kapitału. Zgłaszać się do redakcyi Gazety Radomskiej.
C—3 2

NAKŁADEM KSIĘGARNI
TEODORA PAPROCKIEGO i S-ki
w Warszawie, Chmielna Nr. 8
świeżo wyszły z druku
MICHAŁA BAŁUCKIEGO
NOWELLE i OBRAZKI
w 4 tomach.
Treść: Tom I.: Zapóźno. Ostatnia stawka. Przechrzta. Po śmierci.
Tom II.: Ojcowska wola. Dwie siostry. Co ją ocaliło!.. Tragedya grecka: w Góralskiej chacie. Do kraju. Heraklesowe drogi.
Tom III. Scherzo. Prost z pensyi. Karykatury. Z albumu maluczkich. Wigilia Bożego Narodzenia.
Tom IV. Jubileusz. Obrazy i obrazki tatrzańskiej wycieczki. Rywale. Latawica.
Cena 4-ch tomów rs. 5.
Nabywać można we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych. 10848—3—3

DO SPRZEDANIA
PRZESTRZEŃ GRUNTU
po wyciętym lesie, 420 morgów nowopolskiej miary zawierająca, wraz z resztą rosnącego jeszcze na niej lasu i zarośli. Na żądanie mogą być sprzedane wraz z gruntem i sążnie urąbane, których przeszło 3000 tamże się znajduje.
DYSTYLARNIA
murowana, piętrowa z aparatami lub bez aparatów, z pięcioma morgami gruntu do niej należącemi i **prawem propinowania**. Dystylarnia położoną jest przy jednej z najruchliwszych *stacyi Drogi Żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej*. Obie powyższe realności mają oddzielne księgi Hypoteczne. Wiadomości szczegółowych zasięgnąć można w Radomiu u Adwokata przysięgłego Lichtensteina. 90—3—3

FILIA 11834—2—1
KANTORU KOMISOWEGO
I. ŁUCZYŃSKIEGO
Oddział rekomendacyi służących i oficyalistów w Warszawie
Przeniesioną została zupełnie z ulicy Piwnej na Podwale Nr. 4 na dole. Ma do umieszczenia różnego rodzaju **Służących i Oficyalistów** w dobre świadectwa zaopatrzonych, Gospodynie wiejskie, Panny służące, Kucharze, Ogrodnicy, Ekonomi, Pisarze i t. p. których i do Cesarstwa dostarcza.

OLIWĘ NICEJSKĄ
OCTY STOŁOWE i ESSENCYĘ OCTOWĄ
poleca
A. HAERTEL
w Radomiu
Rynek Nr. 14. | Lubelska Nr. 157.

FABRYKA
WYROBÓW METALOWYCH
oraz
SKŁAD LAMP
Bolesława Jabłońskiego
ulica Szewcka, dom W. Helcmana wprost kościoła Ewangielickiego w Radomiu.
Poleca gotowe **Wanny, Zycbady, Waterklozety, Bidety, Kubła, Konewki, Latarnie gospodarskie i kieszonkowe, Kuchenki naftowe, Maszynki do kawy** różnej konstrukcyi, jako też **bielenie samowarów** rądli wszelkie reperacye i obstalunki wchodzące w zakres blacharski i bronzowniczy oraz wybór **Lamp wiszących, ściennych, stołowych** i ich reperacye. 3—1

PRZY NIEZMIENIONYCH CENACH.

PRZY NIEZMIENIONYCH CENACH.

PRZY NIEZMIENIONYCH CENACH.

GŁÓWNY SKŁAD WYROBÓW FABRYKI

ŻYRARDÓW,

w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 57/59,

P O L E C A:

Płótna bielone, kreasowe i surowe w rozmaitych gatunkach, rodzajach i szerokościach
Stołową bieliznę, z 6, 12, 18, 24 serwetami jacquard i adamaszkową w pięknych deseniach.
Serwety do kawy białe, z kolorowym brzegiem, kolorowe, jedwabne, z serwetkami deserowemi.
Serwety canavas we wszelkich wielkościach i kolorach; materyał canavas do wyszywania na łokcie.
Ręczniki jacquard i adamaszkowe hukowe i hakabak.
Ręczniki, prześcieradła, płaszcze, materyał do kąpieli na łokcie biały i niebielony.
Chustki płócienne białe z kolorowym brzegiem, na tle zółtem lub popielatem, z wrabianym brzegiem; chustki prawdziwe batystowe, linon i fularowe.
Drelichy na materace i rolety, gładkie i w pasy, wańtuchy, worki, plany.
Płótno nieprzemakalne na wozy frachtowe i wagony.
Pończochy, skarpetki, kaftaniki damskie i męzkie, **kalesony** z bawełny, wełny i jedwabiu we wszelkich wielkościach, zawsze w wielkim wyborze.
Koszule damskie dzienne i nocne z płótna, perkalu i batystu franc., podług modeli paryzkich wykończone, przybrane trimingami, haftem lub koronkami, od najskromniejszych do najbogatszych.

Kaftaniki Jersey czarne i kolorowe. kamizelki i pończochy do polowania, kamasze, chustki i spódnice włóczkowe.
Kaftaniki neglіżowe, peignoiry, pantalony, spódnice z rozmaitych materyałów na wszelkie ceny.
Czepeczki nocne i neglіżowe w najnowszych fasonach.

KOMPLETNE WYPRAWY od 500 do 5,000 rubli.

Koszule męzkie płócienne, kretonowe z przyszytemi kołnierzykami i mankietami lub do przypinania prane, koszule kolorowe, w różnych gatunkach i cenach, **Koszule nocne płócienne gładkie lub z haftem.**
Kalesony kreasowe, dymkowe, dreliszkowe.
Mankiety i kołnierzyki w najnowszych fasonach i wszelkich wielkościach.
Kapy na łóżka wańowe, pikowe i guipurowe.
Kołdry watowane atłasowe, wełniane i jedwabne z **monogramami**, kołdry wełniane do spania, dery do podróży.
Firanki tiulowe szwajcarskie i angielskie białe, crême i kolorowe odpasowane i na łokcie.
Szyrtingi, madapolamy, szyfony, perkale, dymki, piki, barchany, flanele krajowe i zagraniczne.
Victoria Lawn, batysty prawdziwe, trymingi hafty, koronki, zawsze w wielkim wyborze.

Cenniki i próby wysyłają się na życzenie bezpłatnie.
Zamówienia listowne na prowincyę uskuteczniają się ile możności odwrotnie za nadesłaniem gotówki lub za zaliczeniem. 11746—3—1.

HIELLE & DITTRICH.

PRZY NIEZMIENIONYCH CENACH.

Księgarnia, Skład Nut i Ekspedycya „WĘDROWCA“

A. W. GRUSZECKIEGO

dawniej

LESMANA i ŚWISZCZOWSKIEGO

Warszawa, Mazowiecka Nr. 14.

Posiada w znacznym wyborze Książki, Nuty, Pisma peryodyczne, krajowe i zagraniczne, nietylko te, które sama ogłasza, lecz wszystkie inne przez różnych wydawców, towarzystwa, redakcye w pismach i katalogach ogłaszane **pod temi samemi warunkami.** Przy księgarni znajduje się **wypożyczalnia nut i książek** pod bardzo dogodnemi warunkami. Zlecenia uskuteczniają się odwrotną pocztą. Nowości francuzkie i niemieckie. **Wszelkie wydawnictwa gwiazdkowe.**

NAJTAŃSZE PISMO ILLUSTROWANE

WĘDROWIEC

TYGODNIK, POŚWIĘCONY: PODRÓŻOM, NAUCE, LITERATURZE i SZTUCE.

Prenumerata roczna w Warszawie bez dodatku rs. **5**, *z dodatkiem książkowym rs.* **6**.

Pocztą tylko o **jeden rubel** drożej.

W r. 1885 **„Wędrowiec“** będzie wychodzić w dotychczasowym formacie (12 kolumn in folio) i na dotychczasowych warunkach.
Pomiędzy innemi pracami będzie drukować **„Wędrowiec“** w pierwszem półroczu 1885 r. następujące oryginalne prace: *Bolesława Prusa* powieść p. t. **Placówka**; *Sahi-beja* obrazki p. t. **Z tajemnic wschodu**; *Karola Brzozowskiego:* **Z nad brzegów Eufratu**; **Połąga i jej okolice** ilustr. przez *St. Witkiewicza*; **Kraków dzisiejszy** illustrowany przez *A. Piotrowskiego*; **Z puszczy Białowieskiej** illustr. przez *J. Brochockiego*; **Piwo i sztuka w Monachium** illustr. przez *A. Gierymskiego* i inne.

Rocznym prenumeratorom **„Wędrowca“** ofiaruje Redakcya **bezpłatnie** jako 11699—3—1

P R E M I U M

Wspaniałe **Album braci Maxa i Aleksandra Gierymskich**, złożone z kopii obrazów tych artystów i tekstu przez **Antoniego Sygietyńskiego**. Zarazem zostanie rozlosowany pomiędzy rocznych pronumeratorów olejny obraz *„Targ na konie“* **St. Witkiewicza**. Numera na okaz, franko na żądanie, bliższe szczegóły w prospekcie.

DODATEK książkowy dołączany arkuszami do każdego numeru obejmie: **„Z arabskich pustyń“** podróż *S. Marusieńskiego.*

ADRES: Księgarnia A. W. Gruszeckiego w Warszawie, ul. Mazowiecka № 14.

DO WIADOMOŚCI

Właściciel Małęczyna sprzedaje drzewo opałowe z lasów dóbr Bartodzieje i Małęczyna po cenach za sążeń szczapowy półkubiczny drzewa:

sosnowego . . . rs. **5** kop. **25.**
brzozowego . . rs. **5** kop. **70.**

Dostawa uskuteczniа się **dwa razy dziennie**. Zamówienia przyjmują się w Cukierni W. Woźnickiego przy ulicy Lubelskiej w handlu W. Michalskiego i w mieszkanin właściciela domu W. Żarskiego przy rogatce Lubelskiej. 89—8—4

Do wynajęcia od każdego czasu w domu L. Pohla przy ulicy Lubelskiej

Mieszkanie balkonowe

składające się z 7 lub 6 pokoi wraz z kuchnią, spiżarnią, piwnicą, górą i drwalnią. 97—3—3

KAŻDEGO CZASU

DO WYNAJĘCIA

2 pokoje z kuchnią i spiżarnią lub też **1 pokój** z kuchnią i spiżarnią. W domu gdzie **Redakcya Gazety Radomskiej**. 5—1

JABŁKA rwane w drugiej połowie Października, a więc trwałe, **są do nabycia** w dobrach **Bieniędzice** pod Przytykiem, po rs. 9 za korzec. Bliższa wiadomość na miejscu lub w Cukierni p. Woźnickiego, przy ulicy Lubelskiej. 75—4—4

CUKIERNIA

B. WOŹNICKIEGO

przy ulicy Warszawskiej, oraz filia tejże firmy przy ulicy Lubelskiej w Hotelu Sandomierskim w Radomiu.

Poleca się doborem rozmaitych ciast, cukrów w najlepszych gatunkach, tak deserowych jak i innych; karmelków, czekolady, galaret fruktowych, konfitur i soków. Przyjmuje zamówienia na wszelkie wyroby w zakres cukierniczy wchodzące, jako to: **Piramidy, Torty** w różnych smakach i gatunkach, **Ciasta Świąteczne** i t. p. uskuteczniając podług żądania po cenach przystępnych.

Powyższe zakłady polecają Szanownej Publiczności **Pierniki** w wielkim wyborze własnego wypicku z najlepszego miodu.

Handlującym odstępuje stosowny rabat. 103—7—2

Tamże można dostać zawsze świeżych **Wiedeńskich drożdży.**

Nowo Otworzony

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

KAROLA MINIEWSKIEGO

w Warszawie przy ulicy Senatorskiej № 27a obok kościoła b. Reformatów 1-e piętro od frontu.



Urządzony na sposób zagraniczny, gdzie w przeciągu **24 godzin na żądanie największy obstalunek** wykonywa z elegancyą, z towarów tak krajowych jak zagranicznych, których posiada **wielki wybór.**

Ceny bardzo przystępne.

Dla osób mieszkających na Prowincyi, a pragnących ubierać się w moim Magazynie, na pierwsze żądanie listowne, przesyłam próby wraz ze sposobem brania miary samemu sobie i cenami, ręcząc za akuratne, dokładne i w oznaczonym terminie dopasowane wykończenie.



9665—12—7

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński. Дозволено Цензурою.—Радомъ, 10 Ноября 1884 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.